

# Kilka luźnych myśli o karnawale

Powoli wchodzimy w okres Wielkiego Postu, przez piękną adorację Pana Jezusa, ale wiemy, że wielu będzie żegnać karnawał jeszcze w wczesnorannych godzinach Środy Popielcowej. Takie jest to nasze ludzkie



życie. Ale co to właściwie jest ten karnawał? Jedni wywodzą to słowo od *porzucenia mięsa* (*carne* – mięso), aby zacząć pościć. To tak jakbyśmy cały Wielki Post mieli jeść placki ziemniaczane, popijając kefirkiem. Tak po cichu myślę (bez szukania wnikliwych potwierdzeń), że karnawał wywodzi się od słów *carne vale* czyli, że ciało (*carne*) też coś znaczy (*vale*). Bo częściej słyszymy, że dusza (*anima*) jest najważniejsza, bo jest nieśmiertelna, a ciało (*carne*) niszczeje, starzeje się, itd. Ciało jest jednak też ważne (*vale*). Jest mieszkaniem duszy. Mówi się, że w zdrowym ciele zdrowy duch. Więc karnawał jest jakby ostatnim krzykiem, że nie tylko dusza, ale i ciało (*carne*) jest ważne (*carne vale*). Ciału też się coś należy; piękny strój, dobre jedzenie, stosowna pielęgnacja, ruch, taniec. Owszem, powiemy, cóż to za ważność, gdy czasami ciało boli, cierpi, do tego stopnia, że człowiek nie potrafi nad nim zapanować, jak ciało człowieka sparaliżowanego. Dziewczyny z sambodromu w Rio de Janeiro, kręcące zgrabnymi tyłkami, nie sprawiają wrażenia sparaliżowanych. Pokazują, że ciało kobiece (*carne*) znaczy bardzo wiele i potrafi wiele. Choć niektóre z nich być może też dojdą kiedyś do takiego stanu, że trzeba będzie wymieniać biodrowe protezy. Karnawał wydaje się być dla ciała, któremu też coś się należy. Choć dusza znaczy więcej. Może właśnie dlatego na okładce aktualnego Gościa Niedzielnego widnieje hasło: *Ratuj duszę swoją* czyli jak uratować nieśmiertelną duszę od zguby wiecznej? *Anima* (dusza

człowieka), więcej znaczy, niż jego wyniszczające się ciało. Bo dusza ludzka jest nieśmiertelna. To takie piękne: człowiek jest duchem wcielonym, jest ciałem uduchowionym.

W niektórych rejonach naszej diecezji karnawał jest kojarzony z tzw. grzebaniem basa. Wiara zawsze ociera się o zabobon. Niezauważalnie, bo na ten temat rozpisują się gazety, włącznie z katolickimi. Tymczasem jest to krasa zabobon, w dodatku wykorzystujący prawdziwe kapłańskie stuły, lektorskie alby, kapłańskie birety, często również pożyczone kapłańskie ornaty. A wszystko po to, by godnie pogrzebać w prawdziwej trumnie... basa. Tradycja ta jest aż tak rozpowszechniona (w pewnych rejonach), że doprowadziła do uśpienia naczelných stróżów kultu chrześcijańskiego. Nie sposób rozumieć do końca intencji tych, którzy niosą w prawdziwej trumnie instrument (basa!), w dodatku w asyście sfingowanej kościelnej celebry. *Carne-vale* – ciało dużo znaczy, ale do jasnej... czy rzeczywiście aż tak wiele znaczy pokrzywiona... trąba. Głupota jest największym wrogiem żywej wiary. Bawiąc się, tańcząc na karnawałowych zabawach, pamiętajmy, że *carne vale*, ale *anima* (dusza) znaczy jeszcze więcej.

**[prob.]**